

Brukselski redyk

11 maja 2024

Rozważania starego bacy.

Ano, redyk rusy łada tydzień. Nie, nie tyn na hale tatrzańskie ani na bieszczadzkie, ino ten złoty redyk do parlamentu, co to mo siedzibe roz w Brukseli, inny roz w Sztrasburgu. Pewno nie wicie, że zarówno budynek parlamentu w Sztrasburgu, jak i ten w Brukseli majom pancerne syby w oknach i drzwiach? Ano, to teraz juz wicie. Taka syba z parlamentu to drozso jest nawet od tyk, co teraz w domach ekologicznych instalować bydzie trza. No chyba, przecie grubość syby parlamentarnej to 2 cm bez mała, specjalnie hartowano jest i próbowali jom strzylając z najnowsego panzerfausta, takiego granatnika przeciwpancyrnego, co go tyn nacelnik policji próbował w komendzie. Chyba po to takie syby, coby demokratyczni wyborcy nie kcieli strzylać do demokratycznych parlamentarzystów albo ich i wywlekać stamtónd po tych breweryjach, co narobili. Parlament w Sztrasburgu to mo nawet tunel pod rzyką, ILL się nazywa ta rzyka. Głęboko nie jes, ale tunel na 5 metrów pod dnem i tylez syroki. A tunel coby w razie cego pošły europejskie mogły, jakby co, bez gubienia gaci tunelem uciec za rzyke i to wszyćkie. Jak je w Brukseli nie wim. Nie rozumicie, co jo godom? Dobrze, bede godoł po cepersku.

Bacom jestem już będzie ze cztery dziesiątki lat, przedtem juhasiłem trochę i hale wszystkie w Polsce znam i bacówki. Hej, pikne to były lata i bacówki tyz... Kiedy zrobili tę Unię Europejską, to nawet się martwiłem trochę, jak owieczki przeżyją redyk na hale w Tyrolu albo w Dolomitach. Szybko tych obaw się pozbyłem, bo Tyrolczycy swoich hał pilnują, a w Dolomity zamiast baranów na hale wożą prezydentów i premierów na narty. Tyz dobrze. Ale nie chciałem mówić o tym redyku na hale tatrzańskie i bieszczadzkie, ino o tym złotym wypasie w unijnym parlamencie, hej! Patrze, z jaką gorączką nasi bacowie zaganiają owieczki na listy, a jak ich ustawiają w kieldle, a

jak się rozpychają, a bodą! Juhasi im pomagają i już eurodutki liczą, ile to na tym wypasie zarobią... Ten się nadaje, tamten beczy, że za daleko zapisany, rzucają na olaboga stołki najważniejszych ministrów i na brukselskie hale na złotą trawkę się szykują. A żeby dostać nasze głosy, jurność pokazują, a obiecują, co też tam oni nawyprawiają, żeby nam narobić na rękę. Jak ten Student czy Jacob, co to teraz narzeka na zielony ład, a sam go, nieproszony, w imieniu Polaków podpisał. Głupie te nasze owieczki, co ich tam delegują, hej! Ale co mają robić? Jeden Jacob, drugi Oskar, taki czy siaki do strzyży nas gotuje, za patriotę się podaje, że to niby Polskę uchroni przed jeszcze gorszym nieszczęściem, a tam a to marynareczkę poda, za co po pleckach go poklepią, przed Orbanem ucieknie, to znów w chudą rączynę kogo ucałuje, płomienne przemówienie wygłosi do pustej sali Europarlamentu, które w Polsce TV pokaże jako ewenement, a eurosrebrniki na konto dzyńdzyńdzyń i fortunka się gromadzi. Obiadek z żabimi udkami dobrym francuskim albo i italiańskim winkiem popije, w dobrym hotelu all inclusiv się wyśpi za darmo, asystentkę mu płacą, podróż za friko, emerytura 100% go czeka i nie musi grzać unijnego fotela do 67 lat. Wystarczy na to chyba jedna kadencja, do sprawdzenia. Z tymi żabimi udkami albo ślimakami to dla mnie sprawa niewyraźna jest. Jak to? Z jednej strony zieloni dyżurują na drogach, gdzie żaby przechodzą, żeby ich samochód nie potrącił, a we Francji żaby jedzą jak tradycja i nazwa żabojadów każe? Zielonym to nie przeszkadza? Karp z hodowli na wigilijnym stole źle na nich patrzy martwym okiem, a żaba bez nóg czy ślimak upieczony na obiad to nie. Dziwna ta Unia.

Mówią nam z dobrej i drugiej zmiany, że teraz to oni dopiero nadokazują w tej Unii, wywrócą zielony ład, który sami z trudem i bezrozumnie uszykowali, do góry nogami i będzie znów tak dobrze, jak w tym starym żydowskim kawale: Jasek żalił się rabinowi, że mu ciasno w domu, ten mu kazał dobrać kozę, kury, króliki i co tam jeszcze. Kiedy Jasek powiedział, że teraz to chyba się powiesi, że nie może wytrzymać, bo Salcie będzie

rodzić, rabin po kolei kazał mu eliminować nowe nabytki, aż Jasek w końcu powiedział: „Oj, rebe, teraz to ja mam dobrze!”.

Ano, zobaczymy, może i nam tak dobrze zrobią, zanim jakie desperackie myśli do głowy przyjdą.

A Polska? Polskość to nienormalność! No, dla nich może. A dla nas, co tu jakoś koniec z końcem wiązać musimy i nikt nas w Dolomity nie wozi? I do krzyża przydrożnego potrafimy się jeszcze modlić? Patrzymy na te ich brewerje, na to wywracanie konstytucji, a to grzbietem, a to podszewką i tak sobie myślimy, czy czasem żeśmy się Panu Bogu nie narazili, że tak nas smaga? No cóż, w Biblii to nawet czterdzieści lat ich po pustyni ganiał, aż wymarli starzy... Może u nas chodzi o tych nielustrowanych, co to przedtem u żłobu, a teraz na lichtarzu? Niektóry nielustrowany to się sam wybrał na tamtą stronę, ino że chciał mercedesem, ale z samochodem św. Piotr go nie chciał, zostawił szmelc i sekretarkę na ziemi. A w Unii siedzą przecież różne „komissary”, jak w bolszewii, co to ich nikt nie wybierał demokratycznie, ino sami się „dokooptowują”, dobierają, znaczy. Jak w korcu maku, a co któremu się przyjrzyysz, to większy lewak. Mrą po trochu, ale ich potomki mają bliżej do stołków i wskakują, nim się kto opatrzy... Teraz będą marli skuteczniej, bo dzieci mało i na stołki nie będzie miał kto wskakiwać... Chyba z Arabii... Ale pociecha z tego mała, bo jak dzieci nie ma, to i Polski nie będzie. Francja pewnie będzie gadać w pidgin french-arab, a Niemcy w pidgin deutsch-arab. Co z tego będą mieli Francuzi albo Niemcy to ja nie wiem, ale o Polskę martwię się znacznie, bo pewnie i u nas trzeba będzie uczyć się pidgin polish-arab, a kto wie, czy przy wschodniej granicy nie będzie to pidgin jidisz-polish-arab. Może moje owieczki z kiedla powinienem na hali poduczyć, by beczały bardziej po europejsku? Albo wysłać je na wypas do któregoś z krajów arabskich na naukę beczenia?

Pomysł może i dobry, ale trzeba by to załatwić po Święcie Barana[1], bo inaczej trafią do meszui[2]...

Gaza by była niezła, bo to i jidisz i arab, ale tam ludziom przeżyć trudno i z głodu też mrą, nie tylko od kul i bomb, a co dopiero owieczkom? A może się tam uspokoi? A teraz wracam do mojego kiedła...

Autorstwo: Barnaba d'Aix

Źródło: WolneMedia.net

Przypisy

[1] Dziesiątego dnia miesiąca al-hidżdża, czyli ostatniego miesiąca roku, świat muzułmański celebryje Święto Ofiarowania (lub Święto Poświęcenia), zwane popularnie Świętem Barana. W Maroku ten dzień jest znany jako Aid el-Kbir – „wielkie święto”. We Francji zabija się na to święto ponad 100 tysięcy owiec, w Maroku ponad 5 milionów.

[2] Meszui, miszui – tradycyjna potrawa ze specjalnie przyprawionej jagnięciny. Największym przysmakiem są pieczone baranie jądra. Takie jądro gospodarz osobiście podaje palcami do ust zaproszonemu honorowemu gościowi. Mniamissimo! Rozpływa się w ustach.